WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 30 marca 1938 Nr. 89

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Depesza Roosevelta:

„Jestem gotów pomóc prześladowanym Żydom"

Imponująca konferencja Żydów z Małopolski w Nowym Jorku

Nowy Jork, 30 .3. (A) Konferencja żydów pochodzących z Małopolski, która odbyła się w niedzielę w Nowym Jorku, miała charakter niezwykle imponujący. Przybyło na nią około 4000 delegatów z całej Ameryki. Na konferencję przybył burmistrz Nowego Jorku La Guardia i także konsul polski. Prezydent Roosevelt przesłał depeszę powitalną, oświadczając,

że jest gotów przyjść z czynną pomocą żydom.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano referatu, który wygłosił prezes Zjednoczenia Żydów Małopolskich w Ameryce Loewi, oraz pani dr Klaften ze Lwowa, która specjalnie przybyła na konferencję.

Przyjęto szereg rezolucji. Między innymi wyrażono podziękowanie prezydentowi Rooseveltowi za jego gotowość przyjścia z pomocą prześladowanym żydom, przy czym rezolucja stwierdza, że żydzi amerykańscy są dumni z tego, że zostali uznani za część narodu amerykańskiego, który wysoko dzierży sztandar demokracji, wolności i tolerancji. W końcu postanowiono zorganizować wielką akcję pomocy na rzecz prześladowanych żydów.

Oś, która przedziurawiła -- serce

Włochy odrzucają propozycję Hulla w sprawie pomocy dla uchodźców

Rzym, 30. 3. PAT. Dnia 25 bm. ambasador amerykański przy Kwirynale Philipps zakomunikował ministrowi spraw zagr. hr. Ciano projekt prezydenta Roosevelta w sprawie utworzenia międzynarodowego komitetu, którego zadaniem byłoby ułatwienie emigracji z Austrii i Niemiec uchodźcom politycznym. Równocześ nie amb. Philipps zwrócił się za pośrednictwem hr. Ciano do rządu włoskiego z propozycją wzięcia przez Włochy udziału w tym komitecie. „Giornale d'Italia" pisze, że hr. Ciano powiadomił ambasadora amerykańskiego, iż rząd włoski nie może przyjąć zaproszenia, zważywszy na znane i dokładne dyrektywy wewnętrznej i zagranicznej polityki Włoch.

Sztokholm, 30. 3. (R) W odpowiedzi na propozycję amerykańską, przewidującą utworzenie międzynarodowego komitetu pomocy dla uchodźców politycznych z Austrii i Niemiec, rząd szwedzki wyraził gotowość wzięcia udziału w tym komitecie, jeśli okaże się, że propozycja tego rodzaju znajdzie szersze poparcie.

Papież nie przyjmie Hitlera

Londyn, 30. 3. (A) Tutejsze koła katolickie otrzymały z odpowiedzialnych źródeł watykańskich zaprzeczenie pogłoski jakoby papież miał udzielić audiencji Hitlerowi w czasie jego wizyty w Rzymie.

CO ZATAJONO?

Citta del Vaticano 30. 3. „Osservatore Romano", omawiając deklaracje episkopatu austriackiego, odczytane w ubiegłą niedzielę w sprawie plebiscytu, mającego się odbyć 10 kwietnia, podkreśla, że w ubiegłą niedzielę odczytane były również i inne oświadczenia, których treść nie została przez prasę opublikowana. Mianowicie arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer polecił podwładnym władzom kościelnym zaznaczyć, że deklaracja w sprawie plebiscytu ogłoszona jest w przeświadczeniu całkowitej gwarancji praw kościelnych. Analogicznie ujęte było oświadczenie innych biskupów austriackich, odczytane w ub. niedzielę w kościołach.

Armia austriacka przestała istnieć

Berlin, 30. 3. (A) Dnia 29 bm. ukazał się dekret Hitlera jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Rzeszy o nowym rozczłonkowaniu armii niemieckiej. Z chwilą wydania tego dekretu armia austriacka kończy swój żywot i staje się organiczną częścią składową armii wielkich Niemiec. Jedynym wyrazem jej odrębności będzie pozostawienie nazwy kilku pułkom o wielkiej tradycji historycznej, jak np. pułkowi „Deutschmeistrów."

SUDETY „PALĄCYM PUNKTEM NA MAPIE EUROPY"

Berlin coraz wyraźniej odsłania swe apetyty

Berlin, 30. 3. (A) Oświadczenie premiera Hodży w sprawie mniejszości narodowych w jego mowie politycznej zostało przez berlińskie koła polityczne przyjęte z daleko idącym sceptycyzmem. Zdaniem berlińskich sfer politycznych, Czechosłowacja nie zrozumiała jeszcze dokładnie zmian, jakie zaszły w ostatnich tygodniach w układzie sił Europy środkowej w ogólności, a w naddunajskim basenie w szczególności. Nie jest do pomyślenia — twierdzą w Berlinie — aby Niemcy sudeccy zadowolili się postawionymi postulatami, jakie mógłby im przyznać statut o mniejszościach, gdyż ludność niemiecka Czechosłowacji musi uzyskać szeroką autonomię z własnym przedstawicielstwem narodowym, a Niemcy muszą być uznani za współgospodarzy republiki, mniejszość niemiecka jest bowiem obok Czechów najsilniejszą grupą ludnościową. Dopóki Praga nie zerwie ze strusią polityką wobec mniejszości, jaką prowadzi dotychczas, oraz nie wyciągnie wniosków ze zmian, jakie zaszły w jej własnym położeniu wewnętrznym i zewnętrznym, Sudety pozostaną nadal palącym punktem na mapie Europy. Przemówienie premiera Hodży wykazuje — twierdzą w Berlinie — że opamiętanie dotychczas nie nastąpiło i nie wiadomo, kiedy nastąpi.

Nagła propozycja angielska liczy się ze zwycięstwem gen. Franco

Londyn 30. 3. (A) Według nowych instrukcji, otrzymanych z Londynu ambasador angielski w Rzymie lord Perth odwiedził wczoraj niespodziewanie ministra Ciano i doręczył mu formułę porozumienia angielsko-włoskiego w kwestii Hiszpanii. Dokument ten przedstawiony będzie do aprobaty Mussoliniemu, po czym rozmowy angielsko-włoskie zostaną wznowione. Formuła angielskiego porozumienia z Włochami w kwestii Hiszpanii bierze już pod uwagę sytuację, jaka powstanie po zwycięstwie generała Franco i dotyczy formy i terminu wycofania włoskich sił zbrojnych ze wszystkich posiadłości hiszpańskich. Poza tym propozycje angielskie przewidują współpracę angielsko-włoską celem doprowadzenia do ewakuacji z Hiszpanii wszystkich sił zbrojnych innych państw, a więc i Niemiec.

Następne spotkanie hr. Ciano z lordem Perthem przewidziane jest w czwartek. W ciągu dnia wczorajszego kontynuowane były również prace rzeczoznawców. Zdaniem kół angielskich, rokowania toczą się pomyślnie i czynią postępy, to też nie jest wykluczone, że porozumienie osiągnięte zostanie jeszcze przed świętami Wielkiej Nocy. Jednym z zagadnień, które nasuwa pewne trudności, jest sprawa uznania imperium włoskiego przez rząd angielski. Koła brytyjskie są jednak zdania, że również i ta sprawa będzie mogła być uzgodniona w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

W południe -- w Warszawie wieczorem -- w Londynie

Poważna zniżka ceny przelotu do Palestyny

Warszawa. 30. 3. (A) Nowy letni rozkład lotów na polskich liniach lotniczych — wprowadzony od wczoraj — zawiera szereg zmian i udogodnień tak w komunikacji pasażerskiej, jak i dla przewozu poczty.

LOTY NOCNE

Na linii Berlin—Warszawa zmieniono czas odlotów.

Startując z Warszawy o godz. 12.40 pasażer przybywa do Berlina o godz. 15.45 i stamtąd ma natychmiast dalsze połączenie z Amsterdamem, Kopenhagą, Malmö i Paryżem.

W ten sposób — startując po śniadaniu z Warszawy o godz. 12.40 można znaleźć się na kolacji w Londynie o godz. 22.10.

Przylot z Berlina do Warszawy następuje o godz. 19.45, jest to już zatem „lot nocny" przy zapalonych latarniach na szlaku Poznań—Warszawa.

OBNIŻKA CENY LOTÓW

Na linii południowej Warszawa—Lydda P. L. L. „Lot" przeprowadziły poważną obniżkę ceny biletów.

Przelot z Warszawy na Rodos kosztuje zł 430 (zamiast zł 545), a z Warszawy do Lyddy zł 620 (zamiast zł 780).

Nadto podróżni, lecący na Rodos i do Lyddy otrzymują bezpłatne świadczenia: nocleg i utrzymanie w Bukareszcie, zaś w Atenach — śniadanie.

POCZTA — PRZEZ POLSKĘ!

Na linii palestyńskiej osiągnęliśmy sukces „pocztowy".

Cała poczta z Palestyny do Berlina przewożona będzie wyłącznie aparatami polskich linii; dochód z tego tytułu przypadnie zatem w udziale polskiej poczcie.

A trzeba wiedzieć, że przewóz poczty samolotem daje sześciokrotnie większy dochód na kilometrze od przewozu pasażerów.

BEZ NIEDZIEL

W komunikacji krajowej loty będą odbywać się codziennie z wyjątkiem niedziel. Za to do Gdyni — w najbardziej ożywionym sezonie od 1 lipca do 15 sierpnia kursować będą po dwa samoloty przez okrągły tydzień.

DO BUDAPESZTU

Prawdopodobnie w lipcu tego roku nawiązana zostanie komunikacja lotnicza z Budapesztem. Pierwsi zaczną latać Węgrzy, później i nasze samoloty.

Linia Warszawa—Wiedeń—Rzym z różnych względów w tym sezonie jeszcze nie będzie uruchomiona.

Dymisje i aresztowania profesorów uniwersytetów austriackich

Wiedeń. 30. 3. (K) Znany fizjolog i laureat nagrody Nobla Otto Löwy znajduje się jeszcze wciąż w areszcie, a jego kolega Schrödinger, profesor fizjologii, teoretycznej, który w ostatnim roku otrzymał nagrodę Nobla, został zdymisjonowany. W „Schutzhaft" znajdują się też profesor psychologii kryminalnej Ernest Staussler i profesor ekonomii Dobretsberger, były minister opieki społecznej w gabinecie Schuschnigga. Na uniwersytecie wiedeńskim spensjonowano następujących nieżydowskich znanych profesorów: psychologa Ottona Pötzla, dermatologa Wilhelma Kerla, oraz historyka Oswalda Redlicha do niedawna prezesa wiedeńskiej akademii nauk.

Mord rabunkowy w Wołkowysku

Onegdaj Wołkowysk został poruszony nie zwykle zuchwałym mordem, które zostało dokonane rano w najbardziej ruchliwej dzielnicy Wołkowyska, w śródmieściu, przy ulicy Kościuszki na przeciw poczty.

Około godziny 9 rano jeden z interesantów zastawszy sklep win i wódek Samuela Szachnowicza od frontu zamknięty, udał się do sklepu od podwórka. Pierwsze drzwi zastał otwarte, a drugie oszklone rozbite. Właściciel sklepu leżał na podłodze ze zmasakrowaną głową.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły władze sądowo - śledcze. Stwierdzono, że był to mord rabunkowy, ponieważ przy zabitym brakowało pieniędzy, za które miały być o godzinie 10 rano zakupione nowe zapasy wódki.

Zwłoki Szachnowicza przewieziono do Żyd Szpitala dla dokonania sekcji. Kilku podejrzanych osobników zatrzymano.

Zatrucie mięsem

Katowice, 30. 3. (K) W Lipinach uległo zatruciu mięsem kilka rodzin, które zakupiły wędliny u niejakiej Marii Konieczkowej. 6 osób musiano przewieźć do szpitala. Stan ich jest ciężki. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Urzędnik pocztowy przed sądem

Chorzów, 29. 3. (K) Sąd okręgowy w Chorzowie rozpatrywał w dniu dzisiejszym sprawę przeciwko urzędnikowi pocztowemu Szczepanowi Richterowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie kwoty 1.116 zł. wpłaconych do PKO. W wyniku rozprawy sąd skazał Richtera na pół roku więzienia.

Sprawa komunikacji lotniczej z Kownem — nie została jeszcze rozwiązana. Technicznie ze strony „Lotu" wszystko jest gotowe do podjęcia ruchu.

Lot z Warszawy do Rygi w linii prostej przez Kowno skróci ten szlak o 100 klm co da roczną oszczędność ponad 70 tysięcy zł.

Z chwilą, gdy nadejdą do Polski nowe Lockheedy „14-ki." P. L. L. „Lot" znajdą się w rzędzie najlepiej wyposażonych linii lotniczych świata.

Pierwsze wystąpienia oficjalne posła litewskiego w Warszawie

Warszawa, 30. 3. (A) Przybyły do Warszawy pierwszy poseł Litwy minister Szkirpa złożył dziś w południe wizytę ministrowi Beckowi i w dniu jutrzejszym wręczy listy uwierzytelniające panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, po czym złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Poseł Szkirpa oraz towarzyszący mu personel poselstwa wystąpią na audiencji na Zamku we frakach, gdyż litewski korpus dyplomatyczny nie nosi mundurów. Ceremoniał wręczenia listów uwierzytelniających uzgodniony zostanie w dniu dzisiejszym.

Przed podjęciem komunikacji

Warszawa, 30. 3. (A) Donieśliśmy już o tym, że w najbliższych dniach spodziewane było nawiązanie rozmów telefonicznych z Litwą. Jak się dowiadujemy, jutro odbędzie się pierwsza rozmowa telefoniczna, którą przeprowadzi o godzinie 12 w południe minister Beck z poselstwem polskim w Kownie. Ze strony Polski wszystkie przygotowania do uruchomienia komunikacji prowadzone są w bardzo szybkim tempie. Szyny i tory kolejowe z Landwarowa do Zawias i z Suwałek do Trakiszek będą przygotowane i doprowadzone do granicy litewskiej w ciągu tygodnia. Również w bardzo krótkim czasie zostaną przygotowane 4 przejścia graniczne drogami kolejowymi. Przesyłki pocztowe będą na razie doręczane w miarę potrzeby w pasie granicznym przez funkcjonariuszy polskich urzędów pocztowych funkcjonariuszom urzędów litewskich. Wymiana korespondencji odbywać się będzie w miejscach przewidzianych dla połączeń kolejowych.

Wielkanocne ferie szkolne

Warszawa, 30. 3. (A) Specjalnym zarządzeniem ministra oświaty ferie wielkanocne w szkołach zostały wyjątkowo w roku bieżącym przedłużone o jeden dzień. Ferie wielkanocne rozpoczynają się dnia 13/4 i trwać będą do 20/4 włącznie. W szkołach żydowskich przerwa będzie trwała kilka dni dłużej z powodu świąt wielkanocnych.

Wszędzie węszą „intrygę żydowską"

Warszawa 30. 3 (A) Dzisiejszy „Goniec Warszawski" podaje o „nowej intrydze Żydów amerykańskich przeciw Polsce". „Goniec" pisze mianowicie, że według wiadomości, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych przygotowuje się tam znaczne podwyższenie taryfy celnej na mięso wieprzowe. Podwyżka jest dość znaczna, gdyż z 3.5 podwyższa się cło na 9,5 centów od funta mięsa wieprzowego. Podwyżka ta silnie dotknie Polskę, która jest jednym z głównych importerów mięsa wieprzowego na rynek amerykański. Gdyby podwyżka ta weszła w życie, Polsce nie opłaciłby się w ogóle eksport szynek do Ameryki. W obecnej chwili wywóz polskich szynek do Stanów Zjednoczonych jest dość poważny. W roku 1936 wywożono za 25.7 miliona złotych, a w roku 1937 za 50 milionów. Jest to 3/4 całego wywozu polskiego w tej grupie. Przed rokiem wynosiło to, 59 proc. całego wywozu w szynkach. Jak twierdzi „Goniec Warszawski" i w tym wypadku działają wpływy żydowskie, sięgające głęboko w personel urzędniczy Stanów Zjednoczonych, mający styczność z tymi sprawami. Żydzi amerykańscy chcą w ten sposób zemścić się na Polsce...

B. poseł Gruszka wypuszczony na wolność

Warszawa, 30. 3. (A) Donoszą z Przemyśla, że decyzją Sądu Okręgowego został zwolniony z aresztu śledczego po blisko 7-miesięcznym pobycie znany działacz ludowy, były poseł Bronon Gruszka, wybrany na ostatnim kongresie ludowym w Krakowie prezesem rady naczelnej Stronnictwa Ludowego. U bram więzienia powitała byłego posła Gruszkę delegacja miejscowego oddziału Stronnictwa Ludowego i PPS, która wręczyła mu bukiet kwiatów. Były poseł Gruszka został aresztowany dnia 6/9 1937 w związku ze strajkiem rolników. Dochodzenie przeciwko niemu szło w kierunku ustalenie roli w inicjonowaniu i proklamowaniu strajku rolnego w sierpniu 1937 roku.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 30. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 111, Żyrardów 69, Węgiel 29 Ostrowieckie 53 1/2, Cukier 35, Starachowice 37. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 80 3/4, 4 proc. dolarowa 40 3/4, 5 proc. konwersyjna 70 1/2—71 1/4, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66. Tendencja utrzymana.

Katolicy francuscy wobec stanowiska kard. Innitzera

Paryż, 30. 3. (K) Katolicki dziennik „Aube" w ten sposób ocenia zachowanie się episkopatu austriackiego wobec aneksji Austrii: „Świat ze zdziwieniem i żalem, katolicy ze smutkiem i upokorzeniem dowiedzieli się, że w imię autorytetu kościelnego zażądano od kapłanów i wiernych katolików austriackich, by bez zastrzeżeń uznali państwo wielkoniemieckie i jego wodzów. Dowiedziano się, że wiedeński arcybiskup przed swym podpisem umieścił własnoręcznie słowa „Heil Hitler!" A stało się to w tym momencie właśnie, kiedy Schuschnigg siedzi w więzieniu wraz z tymi, którzy chcieli mu dopomóc przy obronie niepodległej Austrii. Przypominamy sobie, że ci mężowie aż do końca walczyli o ideał, któremu przedstawiciele autorytetu religijnego błogosławili jako ideałowi, odpowiadającemu naukom kościoła. Jako obywatele francuscy zagrożeni bezpośrednio straszliwą wojną ze strony barbarzyństwa, mamy prawo i obowiązek oskarżyć wszystko, co zwiększa jeszcze niebezpieczeństwo wojny.

Twierdzeniu, że Austria uratowana została przed bolszewizmem przeciwstawia katolicki dziennik fakt, że w Austrii za czasów Dollfussa i Schuschnigga nie było komunistów i że to niebezpieczeństwo zagraża raczej Austrii narodowo - socjalistycznej.

Słowom kardynała Innitzera: „Należy dać cesarzowi co jest cesarskie" przeciwstawia „Aube" inną maksymę: „Należy Boga więcej słuchać niż ludzi."

Jak opuścił Austrię wydalony dziennikarz

Londyn 30. 3. (K) Dotychczasowy korespondent wiedeński „Daily Telegraphu" Gedye, który został — jak wiadomo — wydalony, opisuje, w jaki sposób wyjechał z Austrii. Gedye sam nie kupił biletu, lecz prosił o to swego znajomego, któremu jednak oświadczono, że nie ma sensu kupić bilet, jeśli się nie ma zezwolenia policji na opuszczenie kraju. Gdy Gedye zjawił się na dworcu wiedeńskim, urzędnicy celni nie chcieli mu zezwolić na odjazd, zanim nie przedłoży dokumentów potwierdzających, że zapłacił podatki. Władze celne zażądały od niego pisemnego nakazu Gestapo opuszczenia Austrii. Takiego dokumentu Gestapo jednak nie chciała mu wydać. Dopiero po telefonicznej rozmowie z Gestapo przystąpiły władze celne do rewizji bagażu dziennikarza angielskiego Rewizję tę przeprowadzono nader skrupulatnie. Gedye zabrał ze sobą 300 koron czeskich co w myśl przepisów było zezwolone. Podejrzewano go jednak, że ukrywa więcej pieniędzy, dlatego wyjęto z waliz wszystkie ubrania, przeszukano wszystkie kieszenie, pończochy i koszule, termos aluminiowy, wędki do łowienia ryb i td. Rewizja ta trwała przeszło godzinę. Wreszcie zezwolono mu. by wsiadł do pociągu, w którym oczekiwał go specjalny detektyw. Pociąg był prawie próżny a było w nim więcej detektywów niż pasażerów.

Dancing-bar w celach więzienia w Sniatynie

Sąd Okręgowy w Kołomyi rozpatruje sprawę przeciwko b. dozorcy więzienia w Śniatynie, Władysławowi Tłuczkowi o nadużycie władzy urzędowej z chęci zysku. Wraz z nim zasiedli na ławie oskarżonych jego żona, dozorca Antoni Kurowski oraz jedenastu krewnych więźniów.

Władysław Tłuczek pełniący od kilku lat obowiązki strażnika więziennego, za niewielką opłatą udzielał więzniom urlopów, lepszego wiktu, słonecznych cel itp. Dozorca za opłatą zezwolił więźniowi Wasylowi Bakalarykowi na estetyczne wyremontowanie własnym kosztem celi więziennej. Bakalaryk do spółki z dwoma innymi więźniami wynajęli robotnika, który dokonał gruntownego remontu celi, poczem sprowadzili sobie z domu poduszki i pierzyny.

Największa cela, nr. 4, była przez cały dzień otwarta. Tu schadzali się więźniowie na pogadanki. Pobyt w więzieniu stał się jeszcze przyjemniejszy, gdy rozpoczął odbywanie kary niejaki Jurijczuk, który był utalentowanym skrzypkiem. Dozorca dostarczył mu skrzypiec, na których Jurijczuk wygrywał taneczne melodie, w takt których wesoło pląsali więźniowie z zaproszonymi „z wolności" kobietami.

Z tanich, a przyjemnych dancingów korzystała również żona dozorcy Maria Tłuczkowa, sprasząjąc swe znajome. A że troskliwi krewni więźniów dostarczali im wiktu, połowę dając jako okup Tłuczkowi, na dancingach nie brakło sutego jadła i napojów alkoholowych...

Więźniowie „zaręczeni" mieli specjalne uprawnienia. Za niewielkim wynagrodzeniem (fura kartofli) Tłuczek lub jego żona, zezwalali, by narzeczone i przyjaciółki odwiedzały aresztowanych amantów i w odludnym zakątku... więziennego strychu spędzali tam chwile sam na sam.

Podczas świąt Bożego Narodzenia więzień Bakalarczyk zażądał, by zezwolono mu na spędzenia świąt na łonie rodziny. Gdy dozorca odmówił, więzień zwrócił się do jego żony, a ta, ustaliwszy wysokość „honorarium", zwolniła więźnia na 2 dni świąt. „Uczciwy" więzień, przywiózł istotnie kartofle i pracowicie zsypywał je własnoręcznie do spiżarki Tłuczków.

W toku dochodzeń stwierdzono, że podczas gdy w niektórych celach dusiło się po 15 więźniów, w celach uprzywilejowanych odbywali wyroki trzej więźniowie, przyjmując odwiedziny współwięźniów i znajomych z „wolności".

Więźniarka Eugenia Buraczyńska odbywała karę w prywatnym mieszkaniu Tłuczków, dzieląc łoże z „uczynną" Tłuczkową.

Więźniowie wykonywali roboty i świadczenia dla dozorcy: więźniowie — rolnicy dostarczali płodów, kobiety haftowały dla skrzętnej gospodyni a rzemieślnicy pracowali. Szewc Kosowan, odbywający karę wykonywał dla rodziny dozorcy roboty szewskie. Tłuczek zabierał go ze sobą do miasta na zakupy skóry i następnie prowadził go do przykrawacza śniatyńskiego Maksa Weisera, celem przykrojenia bucików.

Rozprawa została rozpisana na 4 dni.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

CZEGO PAT NIE MÓWI?

„Dziennik Ludowy“:

„Krzyki prasy europejskiej nie przeszkodzą nam w tworzeniu faktów dokonanych. Stworzyliśmy je w kwestii rozbrojenia i okupacji Nadrenii. Prasa płakała wtedy, że nie prowadziliśmy układów. Wciąż słyszymy tę piosenkę i nieraz jeszcze usłyszymy.“

(Z mowy min. dr Goebbelsa w Hamburgu).

OSOBLIWA LOGIKA PROF. WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

„Kurier Powszechny“:

Niezłomny germanofil polski prof. Władysław Studnicki znowu upomina się o przymierze polsko - niemieckie.

Zapewnia, że blok środkowo - europejski pod egidą Niemiec da „Niemcom hegemonię światową, Polsce warunki bezpieczeństwa i rozwoju.“

Tego nie rozumiemy.

W tym samym artykule bowiem prof. Władysław Studnicki twierdzi, że „gdyby cała Czechosłowacja została przyłączona do Rzeszy Niemieckiej... bylibyśmy całkowcie w niemieckiej klamrze, co byłoby znów podmurówką dla naszego rozbioru“...

A więc przyłączenie Czechosłowacji do Rzeszy Niemieckiej byłoby dla Polski niebezpiecznym nawet groźnym.

Hegemonia światowa Niemiec natomiast ma zapewnić Polsce „warunki bezpieczeństwa i rozwoju“...

Trzeba przyznać, że logika wywodów prof. Władysława Studnickiego jest osobliwa i trudna do zrozumienia.

SIANIE NIEPOKOJU

„Głos Poranny“:

Mamy do czynienia z notorycznym wprost w czasach ostatnich zjawiskiem siania niepokoju publicznego, szczucia jednej części społeczeństwa na drugą, całą orgię wymyślań i rzucania błotem na wszystko, co śmie się przeciwstawiać uroszczeniom totalistycznego obozu, owe sławetne rewelacje na temat Żydów, żydokomuny, wojtków żydowskich, zakapturzonych sługusów komunizmu etc., które nie natrafiają na żaden hamulec i powoli, lecz systematycznie, zatruwają duszę społeczeństwa, grożąc Polsce najtragiczniejszymi powikłaniami wewnętrznymi. A przecież do poskromienia tej defetystycznej roboty wystarczyłyby zupełnie obowiązujące u nas ustawy, byle by były stricte stosowane.

Propagandowa gościnność -- przed plebiscytem

Niemcy wykazują ostatnio gorączkową wprost gościnność w stosunku do swoich „braci z Austrii“.

Dwa tysiące robotników wiedeńskich zaproszono teraz do Berlina, tysiąc „towarzyszy - robotników“ z dolnej Austrii — do Norymbergi, Wiesbaden gości tysiąc „braci z Linzu“ i td.

Wszędzie przyjmuje się austriackich gości z szaloną pompą. Orkiestry, udekorowane dworce i ulice miast, przemówienia powitalne przedstawicieli władzy, etc.

Organizacja tych wycieczek spoczywa głów nie w rękach narodowo - socjalistycznego stowarzyszenia pn. „Kraft durch Freude“, które dokłada wszelkich starań, aby olśnić austriackich gości wspaniałościami i szczęściem niemieckiej Rzeszy.

O tym szczęściu przede wszystkim dużo się mówi,

nie dowierzając widocznie wnioskom z bezpośredniej obserwacji.

Prezydent Berlina Lippert powitał np. na dworcu przybyłych robotników słowami: „Wy, ofiary regime'u niesprawiedliwości na reszcie przezwyciężonego — poznacie, jakie to szczęście żyć w narodowo - socjalistycznych Niemczech i móc odtąd z wszystkich tych dóbr wspólnie korzystać“.

Zaiste trudno dobitniej okazać istotny cel swojej gościnności, niż to czynią Niemcy.

Przysłowiowa „ciężka łapa“, brak taktu — jaskrawy znajdują tu wyraz.

O niczym nie pozwalają tym Austriakom sa mym wnioskować. „Raj“ narodowo - socjalis tyczny pokazać, odpowiednio pokierować obserwację — to mało. Trzeba postawić od razu kropkę nad „i“.

Wątpliwe jest jednak, czy do bardziej z natury finezyjnej mentalności Austriaków ten typ propagandy najlepiej przemówi.

Wszystkie zaproszenia „braci austriackich“ do kraju macierzystego — rozplanowane są oczywiście w terminach przed 10-tym kwietnia. Oczywiście — bo

gościnność niemiecka jest niedwuznacznie gościnnością przedplebiscytową.

Druga kasacja w sprawie woj. Grażyński - red. Mackiewicz

Warszawa. 30. 3. Przed Sądem Najwyższym, znalazł się drugi proces red. St. Mackiewicza o zniesławienie wojewody śląskiego Grażyńskiego. Zniesławienia tego dopuścił się p. Mackiewicz w artykule, w którym zarzucił wojewodzie Grażyńskiemu „naginanie ustawy skarbowej dla osiągnięcia celów politycznych“ oraz „pogardę dla chłopów i robotników“.

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał p. Mackiewicza na 3 miesiące aresztu oraz 300 zł grzywny i Sąd Apelacyjny w Katowicach wyrok ten zatwierdził. Od tego wyroku obrońca oskarżonego odwołał się do Sądu Najwyższego, domagając się uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu ale nie w Katowicach — lecz w Warszawie.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok w części dotyczącej winy, a uchylił w części dotyczącej kary i zgodnie z wnioskiem adw. Szurleja — przekazał sprawę do rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie. Adw. Szurlej domagał się zawieszenia wykonania kary.

Sąd Apelacyjny wniosku tego nie uwzględnił i skazał p. Mackiewicza na dwa miesiące aresztu i 300 zł grzywny.

Sprawa znalazła się ponownie przed Sądem Najwyższym, który po raz drugi uchylił wyrok, przesyłając sprawę znowu do rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie.

Pierwszy dyplomata litewski w Warszawie

Jest młody, przystojny i... małomówny

W „Kurierze Polskim“ czytamy następujący wywiad z pierwszym dyplomatą litewskim przybyłym do Warszawy.

A jednak przyjechał... Nazywało się, że ma przybyć dopiero we wtorek, a przybył wcześniej...

Biegnę do hotelu Europejskiego. Jest dziewiąta rano. Puk - puk do Nr. 168. Słychać dźwięczne polskie „Proszę“, wypowiedziane bez wszelkiego obcego akcentu.

Skoro „prosi“ to można wejść. A oto i pan Jerzy Kairiuksztis we własnej osobie. Młody, przystojny brunecik, lat ze 30 najwyżej na oko. Włosy o lśniącej czerni gładko przyczesane, nieskalany przedziałek, czarne wąsiki starannie wypielęgnowane i z angielska przystrzyżone. Słowem, „uwodziciel“ typ amanta filmowego lub scenicznego. Jak się prezentuje w ubraniu... nie wiem, bo zastaję go w pięknej błękitnej jedwabnej pidżamie.

— Bardzo przepraszam — mówię — że niepokoję, ale to już mój fach dziennikarski. Skoro pan jeszcze nieubrany, może przyjdę nieco później?

— Nie chciałbym pana fatygować — pada odpowiedź — bo i tak wywiadu nie udzielę... Misja moja, zresztą, ma charakter zupełnie specjalny... Więc rozumie pan chyba?...

— Jakto? O ile mi wiadomo, ma pan być pierwszym sekretarzem poselstwa litewskiego w Warszawie? Czyżbym się mylił?

— To jeszcze zgoła niepewne. To się jeszcze wyjaśni...

— W takim razie może pan zechce mi łaskawie wyjaśnić, na czym polega pańska misja specjalna?

— Ma ten sam charakter, jaki misja delegata specjalnego polskiego ministra spraw zagranicznych w Kownie p. radcy Jerzego Kłopotowskiego.

— To znaczy?

— Przygotowanie wszystkiego, co trzeba dla przybycia posła.

— I to wszystko?

— Wszystko... co mogę panu powiedzieć...

Niesposób było dłużej nalegać. Wiem, że radca Kłopotowski w Kownie nie powiedział nawet i tego.

P. Kairiuksztis zabrał się do golenia, bo na jedenastą już oczekiwano go w MSZ., gdzie miał omówić szczegóły prac przygotowawczych do instalacji poselstwa litewskiego, które jak już donieśliśmy, mieścić się będzie w hotelu Europejskim. P. Kairiukaztis już obejrzał te pokoje i zaaprobował je.

Radio na dziś

ŚRODA, 30 marca.

Kraków. 15.30. Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 15.45 „Janek z lasu“ opowiadanie dla dzieci wygł. Olga Ustupska-Wróblewska; 16 Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski; 16.15 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu rozgłośni krakowskiej; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Odczyt wojskowy „Człowiek wojny przyszłości“; 17.15 „Jan Sebastian Bach“. Wyk.: orkiestra kameralna pod dyr. Z. Dymmka, Wł. Markiewiczówna (fort.), G. Turkowski (flet); 17.50 „Młodzież przed wyborem liceum“ odczyt wygł. inż. dr Bronisław Biegeleisen; 18 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy 18.20 „Skarby średniowiecznych antyfonarzy“, reportaż muzyczny z płyt w opr. ks. Wł. Wargowskiego; 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień następny; 19 „Wrak“ nowela z życia rybaków kaszubskich M. Jarosławskiego; 19.20 Zapomniane pieśni w wyk.: M. Saleskiego (tenor), akomp. Wł. Raczkowski; 19.35 „Rzecz o półce księgarskiej“ dialog dyskusyjny w opr. Wiesława Wohnonta; 19.50 Z Katowic, Przemówienie wojewody Grażyńskiego; 20 Arie i pieśni w wyk. Steny Link-Dareckiej (sopr.), G. Kniaginina (bas), B. Wallek-Walewski (akomp.); 20.30 „Zagadnienia“: „Starzy i młodzi“ (O t. zw. Konfliktach pokoleń), wygł. Leon Kruczkowski; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Koncert Chopinowski w wyk. Colette Gavean; 21.45 Z cyklu „Nieprzemijający urok poezji“, kwadrans poetycki p. t.: „Pan Szambelan i Poeta“ w opr. J. Miernowskiego (III.); 22 Koncert popularny. Wyk.: orkiestra PR. pod dyr G. Fitleberga i Adelina Korytko-Czapska (sopr.); 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23 Muzyka z płyt.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

15)

Nie pozwolono mi jednak cieszyć się miłym odkryciem, towarzyszka moja bowiem, — może właściwiej byłoby nazwać ją dozorczynią albo strażniczką — porwała mnie za rękę i pociągnęła za sobą szybkim krokiem, zatrzymując się dopiero w długim niskim salonie, którego francuskie okna wychodziły na taras.

W pokoju tym był jakiś tęgi, jakby opuchły mężczyzna w rogowych okularach. Ponieważ rozwalił się na kanapie, jakby dom należał do niego, wywnioskowałem, że rzeczywiście jest tu panem, słowem, że jest to mój gospodarz, pan Brinkmeyer, pod którego opieką się znajdowałem.

I znów okazało się, że Józio Cooley był bardzo przenikliwym znawcą ludzi. Powiedział mi, że Brinkmeyer jest poczciwym z kościami starym ramolem i na pierwszy rzut oka przekonałem się, że to prawda.

Spodobał mi się od razu. Po spędzeniu tak długiego czasu w towarzystwie jego siostry, nie mogłem być oczywiście zbyt wybredny co do wyglądu innych ludzi i właściwie każda twarz musiała mi się wydać przyjemną. Ale ten stary wyglądał naprawdę na poczciwca.

Dał tego dowód w pierwszych zaraz słowach.

— No wróciliście nareszcie, — powiedział. — Wszystko w porządku? Czy mały czuje się dobrze?

Panna Brinkmeyer cmoknęła ze zniecierpliwienia.

— Znowu zaczynasz te głupstwa. Naturalnie, że się czuje dobrze. Wszyscy tak się o niego dopytują, jakby chodziło conajmniej o amputację nogi abo coś podobnego. Nie mam cierpliwości do takiego mazgajstwa.

— Czyżby się mazgaił?

— Przecież mówię o tych głupich reporterach. A kobie przecież to histeryczki! jak kwoki z kurczętami!...

— Tak się rozpadały nad nim?

— Po prostu w obrzydliwy sposób.

— To znakomita reklama, — rzekł Brinkmeyer z pew... szacunkiem.

Panna Brinkmeyer sapnęła gniewnie.

— Bardzo niezdrowa dla dziecka.

— Ale dobra dla firmy.

— Nie dbam o to. Mnie aż mdli. Po prostu zachęcają go do tych fochów. Przecież i tak już jest niemożliwie zarozumiały.

Brinkmeyer przypatrywał mi się przez swoje rogowe okulary, jak dobrotliwa sowa.

— Nie jest już tak spuchnięty, jak był.

— Co?

— Mówię, że obrzęk jest mniejszy.

— Tak, chwała Bogu...

W nadziei przywrócenia atmosfery życzliwości i zaufania podziękowałem jej za to, że cieszy się z mego wyzdrowienia. Ale kazała mi milczeć.

— Teraz nie wygląda już, jakby miał świnkę, — zauważyła. — Przypuszczam, że na odsłonięcie tego pomnika będzie zupełnie normalny.

— Tak, — mruknął Brinkmeyer, jak mi się zdawało, nieco posępnie. — Zapewne...

Chcąc podtrzymać swobodny nastrój, zapytałem, o jaki pomnik chodzi. Kazała mi milczeć.

— Nie będziemy więc musieli odwołać przyjęcia tych matek z Michigan.

— Jakich matek z Michigan?

Po raz trzeci kazała mi milczeć. Stanowczo nie było rzeczą łatwą podtrzymać rozmowę z tą kobietą.

— Gdyby był wyglądał jak bania, trzeba by było wszystko odłożyć, Bóg wie, coby powiedziały. Bo przecież trzeba pamiętać, że przyjechały z tak daleka... Ale obrzęk już zniknął, a do jutra wszystko będzie w porządku. — Zamyśliła się na chwilę, a potem dodała:

— Oczywiście o ile ten smarkacz jest kiedykolwiek w porządku.

Nie mogłem znieść tego w milczeniu.

— Uważam to wyrażenie za bardzo obraźliwe, — rzekłem.

Po raz czwarty kazała mi milczeć. Potem, ująwszy mnie za przegub ręki, jak to zawsze czyniła, pociągnęła mnie schodami w górę do sypialni na pierwszym piętrze. Wepchnęła mnie i kazała się położyć spać.

Nie chciałem wierzyć swoim uszom.

— Spać?

— Przecież zawsze sypiasz po obiedzie...

— E, do diabła...!

— Cicho bądź, — powiedziała po raz piąty i odeszła, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Muszę powiedzieć, że roześmiałem się, ale bez humoru. Spać! Przyszło mi na myśl, że to wcale niezły pomysł. Będę udawał, że śpię. W rzeczywistości jednak nie miałem czasu na takie rzeczy. Wszak musiałem zbadać sytuację i ustalić, co mam począć. Bo przecież jakaś rada musi się znaleźć, i to jak najprędzej. Trzeba było spróbować wszystkich środków, użyć wszystkich możliwych sposobów. Postanowiłem więc nie spać, lecz myśleć.

Usiadłem na łóżku i puściłem w ruch moje komórki mózgowe.

Nie wiem, jak długo rozmyślałem, ale musiało sporo czasu upłynąć i mógłbym tak Bóg wie jak długo bić się z myślami i nie znaleźć żadnego wyjścia, gdybym w trakcie mojej medytacji nie wstał z łóżka i nie podszedł do okna. W chwili, gdy stanąłem przy oknie, sytuacja momentalnie się wyjaśniła. Zrozumiałem nagle, co powinienem był dawno zrozumieć, że pierwszym moim krokiem, zanim jeszcze uczynię cokolwiek innego, musi być nawiązanie kontaktu z Józiem i odbycie z nim konferencji.

Nie przypuszczałem, że potrafi on znaleźć jakieś praktyczne wyjście z naszych kłopotów, bo nie był przecież egipskim czarnoksiężnikiem, ale mógł mi w każdym razie dać kilka wskazówek, które byłyby dla mnie pożyteczne w moim nowym życiu. Najpewniejszy sposób spotkania go — to udać się do mojej willi w ogrodzie Hesperyd i przekonać się, czy go tam nie ma.

Powiedziałem mu, że tam mieszkam, więc jeżeli Józio pamięta moje słowa, z pewnością prędzej czy później uda się do mego mieszkania.

My Havershotowie jesteśmy ludźmi czynu, nawet wówczas, gdy nas wbrew naszej woli zamieniono w małych chłopców ze złocistymi lokami, woniejącymi, jak to właśnie dopiero teraz zauważyłem, jakimś obrzydliwym gatunkiem brylantyny. Ogarnęła mnie niepowstrzymana chęć wydobycia się na świat. W tej sypialni czułem się skrępowanym i uwięzionym. Po prostu dławiłem się. Parę stóp poniżej mego okna znajdował się dach jakiejś przybudówki, a z tego dachu łatwo można było zeskoczyć na ziemię. W pół minuty byłem na dole w ogrodzie, a jeszcze pół minuty później wybiegłem na ulicę i puściłem się pędem w kierunku mego mieszkania.

(C. d. n.)

Twierdza z 50-milionową załogą

Sir Thomas Inskip przygotowuje Anglię do wojny

„Dozbrojenie" — oto jedyny refren, jaki dziś śpiewa Anglia, oto hasło, jakie się dziś rozlega w całej Europie i Ameryce. — Głównym zbrojmistrzem Wielkiej Brytanii jest obok ministra wojny Hore - Belisha jego towarzysz w rządzie Chamberlaina: sir Thomas Inskip — znany adwokat, piastujący tekę ministra obrony narodowej. Charakterystyką Inskipa zajmują się obecnie pisma zagraniczne, uważając go zgodnie za jednego z najzdolniejszych ministrów W. Brytanii doby powojennej.

Jowialny minister zbrojeń

Jest to mężczyzna, liczący lat 50, wysoki i barczysty, o gładko golonej twarzy i lekko siwizną przyprószonych skroniach. Na pierwszy rzut oka żywo przypomina prezydenta Roosevelta. Inskip — dzisiejszy minister obrony narodowej Anglii — jest człowiekiem niezwykle jowialnym, cechuje go zawsze miły uśmiech na twarzy. Jest to typ na pierwszy rzut oka trochę skomplikowany, odzwierciedlający z jednej strony konserwatyzm angielski, z drugiej zaś przedstawiający człowieka współczesnego, doskonale orientującego się w prądach, jakie nurtują dzisiejszą Europę. Mimo małego brzuszka, na którym widnieje biegnący wszerz kamizelki okazały łańcuszek od zegarka, minister Inskip odznacza się niezwykłą ruchliwością i bystrością umysłu.

Jego kompetencji podlegają w tysiące już dziś idące hangary lotnicze, tysiące samolotów, tysiące dział rozmaitego kalibru oraz miliony granatów. — Pod jego bacznym okiem pracują dniem i nocą w setki idące fabryki broni i amunicji.

Nad całością panuje doskonale, orientując się w zawiłym labiryncie największą tajemnicą osłoniętej pracy przemysłu zbrojeniowego.

Adwokatura i liturgia

Przed rokiem właśnie b. premier Stanley Baldwin skłonił sir Thomasa Inskipa do złożenia tradycyjnej siwej peruki i togi adwokata. Wówczas to nazwisko Inskipa znane było w świecie prawniczym i sądowym, ale najmniej w świecie dyplomacji i polityki. Znano go w całej palestrze angielskiej, jako doskonałego prawnika, świetnego mówcę — nikt jednak nie mógł przewidzieć, że Inskip tak świetnie i tak rychło zorientuje się w najważniejszych dziedzinach przemysłu wojennego i tak szybko pozna arkana pracy ministerialnej, w szczególnie ciężkim i odpowiedzialnym resorcie obrony narodowej. W czasach, gdy był adwokatem — zabłysnął raz jeden, gdy wystąpił publicznie z płomiennym przemówieniem przeciw zamierzonej rewizji przepisów liturgicznych kościoła anglikańskiego. Jako poseł do parlamentu wystąpił w roku 1938 z płomiennym przemówieniem przeciwko tej zamierzonej rewizji. Od tego czasu koledzy z partii konserwatywnej zaczęli go cenić i uważać za „człowieka przyszłości". Natomiast labourzyści odnieśli się do niego dość krytycznie. — Dla wszystkich jednak powołanie sir Thomasa Inskipa do rządu i powierzenie mu teki ministra obrony narodowej było jedną wielką niespodzianką i zaskoczyło zarówno świat polityczny, jak i całą prasę londyńską.

Gigantyczny plan

W pierwszej chwili Winston Churchill był tym faktem oburzony. De facto sam Churchill reflektował na to stanowisko; w roku 1917 bowiem piastował on tekę ministra uzbrojenia armii. Bardzo rychło jednak nawet najzagorzalsi przeciwnicy Inskipa zmienili zdanie, widząc w nim człowieka dzielnego i znakomicie orientującego się w swoim resorcie. Jednym słowem, adwokat Thomas



THOMAS INSKIP
ang. min. obrony narod.

Inskip okazał się „właściwym człowiekiem — na właściwym miejscu". Pupil Baldwina — jak nazwano Inskipa — wykazał, że potrafi sprostać zadaniu. To też, gdy Baldwin ustąpił, a jego miejsce zajął Chamberlain — Inskip pozostał w nowym rządzie.

Na kilku kolejnych posiedzeniach rządu i parlamentu Inskip przedstawił swoje plany dozbrojenia armii brytyjskiej i utworzenia z Wielkiej Brytanii jednej gigantycznej twierdzy z 50-milionową załogą.

Ostatnio Inskip zjawił się w izbie gmin. Twarz miał poważną, prawie zachmurzoną. Znikł stały uśmiech, cechujący wychowanka Cambridge.

W długim pełnym dramatycznych momentów przemówieniu minister obrony narodowej zażądał półtora miliarda funtów szterlingów dla przeprowadzenia olbrzymiego zadania — w szczególności dla budowy 60 nowych okrętów wojennych, zbudowania 59 nowych lotnisk, kilkudziesięciu nowych eskadr samolotów i tp.

Kredyty zostały udzielone.

Sir Thomas Inskip plan swój teraz realizuje.

„Dzień mobilizacji dozbrojeniowej"

Najbardziej pomylili się ci wszyscy krytycy, którzy uważali, że Inskip nie ma inicjatywy dla nowych pomysłów inicjatywy pracy... Przeciwnie. Okazuje się obecnie, że Inskip ma olbrzymie wyczucie dla wymagań współczesnej techniki wojennej i konieczności nowoczesnego uzbrojenia armii. Nie zaniedbał niczego, aby wszystkie rodzaje broni wyposażyć w najnowsze zdobycze techniki wojennej. Stworzył 6 dużych fabryk samolotów, stworzył olbrzymi przemysł, który dostarczy armii brytyjskiej we własnym zakresie części składowych samolotów, dział i wszystkich akcesoriów, koniecznych dla wyposażenia broni pancernej.

W planie Inskipa leży odpowiednie przygotowanie 900 angielskich fabryk, któreby na dany znak mogły przystąpić do uruchomienia specjalnych działów zbrojeniowych. Na dany sygnał — w razie konieczności — nastąpi w Anglii t. zw. „dzień mobilizacji dozbrojeniowej". Na dzień ten — który, oby dla Europy w ogóle nie nadszedł — Thomas Inskip przygotował jeszcze inne niespodzianki, osłonięte głęboką tajemnicą.

Kompetencji ministerstwa obrony narodowej podlega również sprawa zapewnienia żywności na wypadek wojny. Inskip i o tym pomyślał, tworząc kolosalne rezerwy żywnościowe, takie rezerwy, które w postaci zakonserwowanej mogą przetrwać długie lata. Wespół z ministrem wojny Hore Belishą, minister Inskip zajął się zaopatrzeniem armii w mundury, stwarzając olbrzymie zapasy. Dziś w magazynach intendentury wszystkich gatunków broni złożone są stosy sukna, które zużyte zostanie na wypadek wielkiej mobilizacji.

Londyn odrutowany

Do najważniejszych zagadnień opracowywanych przez ministra Inskipa należy obrona przeciwlotnicza Londynu. Zamierza on przy pomocy kilkudziesięciu sterowców rozciągnąć nad Londynem gigantyczną sieć z misternych i cienkich drucików. Już w roku 1918 istniała w zarodku myśl podobnej obrony Londynu przed nalotem nieprzyjacielskich samolotów. Obecnie minister Inskip ówczesny pomysł jeszcze pogłębił i przystąpił do jego realizacji. Na wypadek wojny stolica W. Brytanii nie tylko chroniona będzie działami przeciwlotniczymi i eskadrami własnych samolotów, lecz siecią kablową, na którą nadziać się musi każdy niewtajemniczony nieprzyjacielski samolot.

Minister sir Thomas Inskip zamierza na najbliższych posiedzeniach izby gmin przedstawić szczegóły tej na wielką skalę przygotowywanej obrony przeciwlotniczej, ośmiomilionowego Londynu.

Pośmiertne odznaczenie redaktora E. Haeckera

Pan Prezydent Rzplitej odznaczył Krzyżem Niepodległości śp. Emila Haeckera, naczelnego redaktora „Naprzodu".

—o—

Pralnia stempli

Gdynia. 30. 3. Komisja rewizyjna Izby Skarbowej wykryła w Urzędzie Skarbowym w Chojnicach nadużycia polegające na powtórnym używaniu znaczków stemplowych odrywanych od podań. Nadużycia sięgają kwoty 2 tysięcy zł.

W związku z tym aresztowano dwóch urzędników biura podawczego, a w celu przesłuchania doprowadzono na posterunek PP. kierownika działu egzekucyjnego, Jana Kuffla, którego dotychczasowe dochodzenia nie obciążały. Kuffel na posterunku PP. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Żona na wiadomość o śmierci męża przecięła sobie żyły, zdołano ją jednak uratować.

T. NOWAGER

PRZEDRUK WZBRONIONY

POŻEGNANIE Z CHINAMI

(Specjalna korespondencja „Nowego Dziennika" Wieczornego)

W ekspresie syberyjskim, w marcu

I.

Z punktu widzenia czysto strategicznego należy stwierdzić, że wszystkie zwycięstwa japońskie, odniesione dotąd w ciągu siedmiu miesięcy, nie doprowadziły Japonii do jedynego celu wszelkiej strategii — zwycięskiego zakończenia wojny.

Aby sukces strategiczny miał istotne znaczenie, trzeba zadać przeciwnikowi cios tam, gdzie znajduje się środek ciężkości jego oporu. Tym środkiem ciężkości — „kręgosłupem" nie jest w Chinach stolica, czy główny węzeł kolejowy, tylko armia. Armii chińskiej w obecnym jej stanie Japończycy nie tylko nie rozgromili, ani nie cofnęli jej pozycji do stanu sprzed kilkunastu lat, ale wręcz odwrotnie, doprowadzili do jej konsolidacji i znacznego unowocześnienia Japończycy zresztą mają tradycję w niestrategicznych działaniach wojennych. Tak było w roku 1904—1905, kiedy „odepchnęli" Rosjan od Laojanu, potem od Szache, wreszcie od Mukdenu, ale ani razu nie rozgromili armii rosyjskiej. Podobnie zupełnie było z Napoleonem, który nie potrafił nieprzyjacielowi zadać ostatecznego ciosu w jego „środek ciężkości", co było niemal wyłącznie przyczyną jego klęski. Nie inaczej przedstawia się sprawa w Chinach, z czego zdają sobie sprawę przewódcy wojsk w Chinach, stojąc twardo na stanowisku wojny, niepodpisania hańbiących układów, mimo licznych klęsk na rozmaitych frontach. Wierzą przywódcy Chin w ostateczną klęskę Japonii, klęskę nie lokalną, nie w porażkę w bitwie. Wierzą w przegraną wojnę.

II.

Cóż dał nam siedmiomiesięczny pobyt w Chinach? Co możemy powiedzieć naszym Czytelnikom, przyjaciołom, wreszcie kolegom zawodowym? Czy może opowiadać o miłych wieczorach spędzonych beztrosko w świetnych pałacykach międzynarodowych dzielnic, o wyścigach na których rozentuzjazmowane tłumy cudzoziemców spędzają swe wolne przedpołudnia, czy może o tancbudach i lokalach nocnych, może coś o morfinie i opium? Nie. Jedno tylko słowo o straszliwej tragedii, w jaką wtrącono naród chiński. Jedno słowo.

Chinami rządzą ludzie, którzy bawią się zdarzeniami polityki chińskiej, którzy w wojnie szukają rozrywki, połowę roku grają w polo, a drugą spędzają na wyścigach. Ciężko nikt nie pracuje, praca jest złem, uniemożliwiającym zabawę.

Było to w Szanghaju, kiedy dziesiątki tysięcy młodych i starych Chińczyków, ojcowie, matki, dzieci, w wielkim ścisku deptani, popychani, w największej rozpaczy, gnani karabinami maszynowymi, ostro strzelającymi w potężny tłum, bezlitośnie mordowani przez napadające pułki japońskie (z bagnetami na hurra) z ostatnią nadzieją pukały uniżenie do bram międzynarodowej koncesji w Szanghaju. Najstraszniejsze były to chwile. Przyglądałem się wyciągającym dłoniom, wiwatującym, wyciągniętym głowom olbrzymiego tłumu, najlitościwiej błagającym o wpuszczenie, o uratowanie życia, o ostatni ratunek. Ale koncesja była zamknięta, gnanych płomieniami, tragicznie błagających o zezwolenie przestąpienia progu, pozostawiono w tyle mimo płomieni, bomb, strzałów, ognia, noży i bagnetów.

III.

Tak to 400 milionów ludzi zakuto w kajdany niewoli. Miliony bosych i gołych ruszyło na wojnę. Poszli wszyscy. Pocztarz, kolejarz, robociarz, górnik, woźny, konduktor, maszynista, kulis, stróż kamieniczny, defraudant i złodziej, paskarz i mieszczanin, dyplomata, polityk, giełdziarz, kupiec, — lewicowi, prawicowi, centrowi — bez różnicy wszyscy. I wojna pokruszyła im ręce, przetrąciła nogi, młode gibkie ciała zgruchotała, pozostawiając okaleczałych, obłąkanych. Leżą jeszcze w okopach żywcem przez robactwo zjadani, stoją na posterunku całymi dniami głodzeni, spazmatycznie szlochają obłąkani, jęczą w długich, mrocznych salach szpitalnych, gniją trupy w przydrożnych rowach, cuchnących dołach, w topieli błotnistej toną tysiące ofiar. A pozostała garstka szczęśliwych śni, marzy, i wyczekuje trąbki, umiłowanego dźwięku zwiastującego koniec wojny: pokój! Wyprostują się wówczas i defilować będą w zwartych szeregach, przemaszerują przez groby i cmentarze swych towarzyszy, poczem wrócą do swoich najbliższych, głusi, niewidomi, bez rąk, bez nóg...

IV.

A im bardziej go gnębią, tym szybciej powstaje. Naród największych nędzarzy świata budzi się ze snu. Chińczycy coraz bardziej uświadamiają sobie, do czego zmierzają interesy państw, hojnie obdzielających ich pożyczkami (ani z jednej pożyczki — a jest ich wiele — Chiny nie otrzymały dosłownie ani centa; pożyczki pokrywały dostarczoną broń, a udzielały ich najczęściej banki, będące własnością właścicieli towarzystw uzbrojeniowych), bądź to budujących tam linie kolejowe, przemysł, czy liczne przedstawicielstwa handlowe, dla szerzenia.. mody i wprowadzenia cywilizacji.

Kilka przykładów:

Kiedy Chinka ma zostać nakłoniona do kupna biustnika, wydają „przedstawicielstwa handlowe dla szerzenia... mody w miesiąc przed otrzymaniem transportu towarów, dziesiątki tysięcy, a właściwie miliony komunikatów, ogłoszeń i ulotek zamieszczanych we wszystkich gazetach, rozpowszechnianych po wszystkich zakątkach, gdzie tylko ręka ludzka dosięga. Piszą (pożal się Boże) lekarze, że tylko biustnik może się przyczynić do zdrowej klatki piersiowej, że jest najradykalniejszym środkiem przeciw najrozmaitszym chorobom płucnym i przewodu pokarmowego. Jeśli przemysł zagraniczny źle wyprodukował środek na odtłuszczenie, zaczynają grać po całych Chinach płyty gramofonowe, powtarzające ciągle ten sam refren, że mężczyzna nigdy tęgiej kobiety nie lubi. Powołują się przy tym na historię — już po raz drugi pożal się Boże, — że wielożeństwo u wielu narodów przestało istnieć, odkąd kobiety zaczęły używać środków odtłuszczających. Kiedy Chinka nauczyła się przechowywać swą garderobę do następnej zimy, wzięli sobie przedstawiciele handlowi dla szerzenia mody do pomocy religię, wykazując „argumentami", że to jest wzbronione. Kiedy znów trzeba odwrotnie, płyty wygrywają, że szminka, puder i perfumy są jedynymi środkami pobudzającymi męża...

Albo:

Kiedy jaja chińskie znalazły dobry rynek w Anglii, a nie wszystkim było to na rękę — pisze niewinny farmer z okolic Londynu do swojej gazety, że oto wczoraj podsunął jajko z transportu chińskiego kurze, a wyszedł z tego niebezpieczny wąż, którego nikt z obecnych nie rozpoznał. Ponieważ wiele gazet angielskich przedrukowało in extenso tę „sensację", gospodyni angielska za żadne skarby jajka chińskiego więcej nie używa. To nie przeszkadzało jednak, by eksporterzy chińscy ceny jaj obniżyli o 30 proc., które w opakowaniu angielskim rozchodzą się w znacznie większych ilościach.

A teraz proszę się niczemu nie dziwić. Jeśli w Chinach nie pozwolono lekarzom z instytutu Rockefellera walczyć z dżumą — nie dziwcie się. W Chinach jest tyle ludności, że niesposób jej obliczyć. Więcej niż połowa kona zwolna śmiercią głodową, albo pożerają ich coraz to inne epidemie. Pocóż więc walczyć z dżumą, kiedy ona reguluje zbyt wielki przyrost ludności? Nie inaczej z powodziami i tajfunami. Nikt się nie przejmuje, kiedy wylewa Huang Ho i Yangs Tse, której fale zmywają pola, ludzi i domy. Tu nie sięga ręka cywilizatorów...

Uwierzycie?

Najcenniejszym nawozem w Chinach są ludzkie ekskrementy. Jeszcze dziś na olbrzymich przestrzeniach Chin handel ekskrementami kwitnie... Noszą kulisi pełne wiadra, zlewają do dużych kotłów, poczem sprzedają ten „towar" przy osadach rolnych i farmach. Nic dziwnego więc, że zagadnienie budowy kanalizacji jest wszędzie przez masy bardzo ostro zwalczane. W okolicach prowincji Szansi widzieliśmy kulisów noszących te wiaderka. Smród był tak straszliwy, że zatykaliśmy sobie nosy. A Chińczycy obojętnie przechodzili obok tego. Ich nosy się przyzwyczaiły. Nie ma dla Chińczyka rzeczy nieużytecznych. Zbiera on na ulicy wszystko, co mogłoby użyźnić jego ziemię. Zbiera włosy, wyrzucane z zakładów fryzjerskich, zbiera pył uliczny. Z punktu widzenia Chińczyka palenie opadłych liści z drzew, to palenie bogactwa, gorzej — szaleństwo! Jada się szczury, myszy, robaki morskie, nie dlatego broń Boże, że Chińczyk ma dziwne smaki i upodobania, ale nie ma czego innego. Coś przecież musi jeść.

Czy Greta Garbo będzie panią Stokowską

W Szwecji dzieją się niezwykłe rzeczy. Ludzie sprzeczają się, kłócą, stają zakłady, omal nie zanosi się na powstanie dwóch wrogich stronnictw, nowych zupełnie, oryginalnych, bo ani politycznych, ani społecznych.

O cóż chodzi? Greta Garbo, boska Greta, „nasza Greta"... Wychodzi za mąż, czy nie wychodzi? Jest już panią Stokowską czy jeszcze Gretą Lovisą Gustavsson?

Prasa pełna jest zdjęć, plotek, pomysłów, opisów wszystkiego, co kiedykolwiek miało jakiś związek z wielką gwiazdą ekranu. Przypomniano sobie więc, że „boska Greta" pracowała kiedyś w zakładzie fryzjerskim, fotografuje się dom towarowy, z którego porwano ją do filmu, widzi się zdjęcia jej brata, szofera taksówki w Gnesta niedaleko Sztokholmu. Nie brak też obrazków z posiadłości Grety w Harby pod Gnestą, no i oczywiście najostatniejszych... aforyzmów matki divy filmowej, starszej pani Gustavsson. I wszystko z powodu matrymonialnych projektów Grety Garbo...

Więc, krótko, wychodzi zamąż czy nie wychodzi?

O, to bardzo skomplikowana sprawa. Bo i chciałaby i boi się. Boi się zwłaszcza gorącego veta matki. „Człowiek o 23 lata starszy od mojej córki, dwukrotnie żonaty, ojciec dorosłych dzieci — nie, to nie jest odpowiedni zięć dla mnie" — odrzekła pani Gustavsson i od tego niema apelacji. Gdy gruchnęła wieść, że „boska Greta" zostaje żoną Stokowskiego, matka jej puściła w ruch wszystkie rozporządzalne środki, by nie dopuścić do tego „mezaliansu". Niedyskretna prasa bowiem, obok zdjęć mebli dla przyszłego ogniska domowego gwiazdy zdradziła, że Greta urodziła się w 1905 r. a Stokowski w 1882. Nie ma więc żadnej nadziei....

Biedna Greta, smutna i złamana, od miesiąca już pociesza się jak może w willi Cimbrone pod Ravello, śląc jednocześnie gorące, błagalne listy do nieubłaganej matki, telefonując i telegrafując — wszystko bez skutku. Ba, przyrzekła nawet srogiej rodzicielce, że narazie nie zawrze związku małżeńskiego, że wkrótce przyjedzie do Szwecji, by w spokoju omówić z matką szczegóły tej sprawy. Na razie wypoczywa w słonecznej Italji, bolejąc nad nieustępliwością zdecydowanej mamy.

A Szwedzi są niespokojni, zakłopotani, niepewni przyszłości boskiej Grety: wyjdzie za mąż? Powinna wyjść, czy ulec „namowom" matczynym? Ciężki problem...

J. WECHSBERG

Uprzejmi bandyci

— Był pan w Tangkuantunie? — zapytali z przerażeniem dwaj Europejczycy, których spotkałem w Pekingu. I jeszcze pan żyje?

Nie rozumiem ich zdumienia. Tangkuantun jest małą mieściną a raczej wioską na południe od Tientsinu.

— Nie wie pan, co opowiadają Chińczycy o Tangkuantunie? — pyta jeden z Europejczyków. — Mianowicie, że mieszka tam tylu bandytów, iż ptaki boją się przelatywać nad tym miasteczkiem. Żaden zamożny Chińczyk nie odważy się przejeżdżać przez nie.

Tak mówią dwaj biali, zamieszkali w Chinach od lat. Dowodzi to, iż bajki o rozbójnikach znajdują jeszcze w samych nawet Chinach, wierzących w ich istnienie.

Nic złego nie wydarzyło mi się w Tang. — Rozumie się, iż bandyci istnieją jeszcze.

Chińskiego jednak rozbójnika nie można porównać z europejskim ani z amerykańskim. Może uchodzić za czcigodnego człowieka. — Mieszka w małej mieścinie, posiada żonę i dzieci, pija herbatę z przyjaciółmi i pali angielskie papierosy. Na początku lipca znika. Oficjalnie mówi się, iż wyjechał za interesami Żegna się z żoną i dziećmi i wyjeżdża. Zwraca wprawdzie uwagę okoliczność, iż zabiera strzelbę i naboje, lecz sąsiedzi nie widzą w tym nic złego. Dopóki czcigodny Feng nie zagraża mieszkańcom rodzinnego miasta, nie przestaje być czcigodnym Fengiem. Wszyscy wiedzą, iż nie udał się na połów jaskółczych gniazd, lecz nikt nie powie o nim nic niepochlebnego.

Pan Feng spotyka się w drodze z towarzyszami. Następuje omówienie planu kampanii i wspólnicy zabierają się do roboty. Metody są różne, lecz wykonanie przeważnie okrutne. — Kto nie płaci, ginie. Czas od lipca do września jest porą żniw. Rolnicy wożą ryż na rynki i wracają z gotówką. Z tego powodu lato jest głównym sezonem dla chińskich bandytów.

Drugą pomyślną koniunkturę stanowi czas przed chińskim Nowym Rokiem. Każdy Chińczyk bez względu na uczciwość płaci wtedy swoje długi. Przez cały rok żyje się wesoło, pożycza, gra — na Nowy Rok najuboższy nawet oddaje, co wziął. Uczciwi ludzie pracują, aby zarobić potrzebne na spłatę długów pieniądze — co ma robić bandyta? Bandyci są przeważnie bardzo ubodzy, zaciągnęli długi skutkiem ubóstwa.

Nastaje więc nowa era rozbójniczych napadów i zuchwałych kradzieży. Gdy bandyta zdobędzie pieniądze, potrzebne na spłatę długów, zaprzestaje rozboju. Żaden chiński rozbójnik nie będzie w takim wypadku rabował dalej. Wraca z pieniędzmi do domu, płaci długi i „twarz jego jest bezpieczna", jest znowu czcigodnym panem Fengiem i nikomu, nawet najlepszym jego przyjaciołom nie wpadnie na myśl zapytać go, co robił podczas swej nieobecności.

Czasami nie wraca, ponieważ policja schwytała go i zastrzeliła. Zaczyna się wtedy wielka żałoba i cała wieś wyraża swoje głębokie współczucie dla człowieka, który rabował i kradł w innej okolicy.

W niektórych okolicach Chin plaga bandytyzmu stała się tak częstą i dotkliwą, że nikt nie wychodzi wieczorem z domu bez broni. — Można widzieć ubogich wieśniaków i kulisów kupujących za ciężko zapracowane pieniądze rewolwery, żeby mieć się czym bronić w razie napadu.

Również w Tangkuantunie, małej mieścinie trudniącej się bandytyzmem, wszyscy mężczyźni noszą przy sobie broń. Zdaje się, że wśród bandytów nie ma solidarności i że nie oszczędzają się nawzajem. Gdy mieszkańcy Lingfangu napadają na Tangkuantun miejscowa ludność broni się, chociaż (a może właśnie dlatego) sama składa się z bandytów i kładzie na pastników trupem.

Władze usiłują już od wielu lat wytępić bandytyzm, co udaje się pomimo olbrzymich trudności. Ekspedycje karne mają do przebycia tak wielkie przestrzenie, że muszą być zaopatrzone jak na wyprawę wojenną. Bandyci są zawsze w korzystniejszej sytuacji: znają teren oraz różne kryjówki, z których mogą napadać na oddziały karne i narażać je na dotkliwe straty.

Życie słynnych bandytów dostarcza autorom tematów do wielotomowych dzieł, czytanych chciwie przez chińską publiczność. Istnieją po dziś dzień bandyci, którzy, jak w bajkach, bronią ubogich przed uciskiem bogaczy, oraz tacy, którzy na własną rękę walczą z Japończykami i wyrządzają im wiele szkód.

Słynny herszt bandytów Winglun zniszczył przed kilku miesiącami podczas walk na północy Chin jedyny most i napadł na Japończyków, odcinając im odwrót. Kilkuset dostało się do niewoli, co równało się śmierci. Winglun odmówił przyjęcia szarży wojskowej, utrzymując, że w Chinach bandytyzm nie jest hańbiącym rzemiosłem.

50-lecie Sherloka Holmesa

(—si) W marcu 1888 roku usiadł wydawca amerykańskiego pisma „Lippincott Magazine" przy biurku, by zamówić w Londynie dwa nowe dzieła dla swego pisma. Pierwszy list skierowany był do pisarza już wówczas o sławie światowej, Oskara Wilde'a, a czytelników swoich nie musiał dopiero informować, kim jest Wilde. Samo nazwisko gwarantowało powodzenie. Oskar Wilde przyjął zamówienie i napisał „Portret Doriana Graya".

Drugi list adresowany był do lekarza nieznanego jeszcze literaturze, tj. do Conana Doyle'a, w którym jednak wydawca amerykański przeczuwał już przyszłego ulubieńca publiczności. Tu jednak wydawca uznał za konieczne postawić warunek, od którego przyjęcia uzależnił nabycie powieści: W dziele musiał detektyw Sherlok Holmes stać się główną figurą powieści.

Sherlok Holmes? Była to postać, którą Conan Doyle wprowadził niedawno do swej powieści „Study in Scarlet." Powieść ta ukazała się w jakimś skromnym almanachu, nie wzbudziła żadnego zainteresowania, a tylko przypadkowo wpadła w ręce wydawcy amerykańskiego. Sam autor o tej powieści zapomniał, dla niego była ta powieść detektywistyczna „mniej wartościową literaturą", bo przeważnie interesował się swoją praktyką i powieściami historycznymi, które miały zaspokoić jego ambicje literackie.

Ponieważ jednak praktyka młodego lekarza była słaba, a historyczne powieści nie mogły znaleźć nakładcy, Conan Doyle przyjął propozycję wydawcy amerykańskiego. Napisał swą pierwszą powieść z Sherlokiem Holmesem jako głównym bohaterem, a honorarium miało mu utorować karierę lekarską i literacką. Inaczej się jednak stało, niż Conan Doyle przewidział. Honorarium było niezwykle wysokie, bo młody lekarz zrezygnował ze swojej praktyki, wyjechał do Londynu, gdzie na uniwersytecie wykładali najsławniejsi okuliści, osiadł potem w Londynie, wynajął mieszkanie w dzielnicy lekarskiej jako okulista i czekając na pacjentów, pisał swe powieści historyczne.

Pacjenci długo dali na siebie czekać. tak że gabinet lekarski stał się pracownią pisarza. I znowu wyłoniła się zapomniana postać Sherloka Holmesa, zmuszając autora, by się nią zajął wbrew woli. Bo powieści historyczne nie mają żadnego powodzenia, natomiast nadchodzą codziennie listy skierowane do detektywa Holmesa z notatką, by jemu te listy wręczyć. Nakładca uzależnia wydanie powieści historycznych od tomu opowiadań o Sherloku Holmesie. Powodzenie jest nadzwyczajne. Conan Doyle wprowadził zresztą tymi opowiadaniami związanymi tylko wspólną postacią głównego bohatera coś nowego do literatury angielskiej, a ta nowość po dziś dzień się utrzymała.

Dziesięć lat opowiadań o Sherloku Holmesie przyniosły autorowi sławę i powodzenie. Chciał by się teraz wreszcie uwolnić od tej natrętnej figury, która go osobiście nigdy nie interesowała. W ostatnim tomie „Wspomnień Sherloka Holmesa" opowiada autor, że sławny detektyw utonął w Szwajcarii. Czytelnicy angielscy jednak nie zgadzają się: Doyle otrzymuje masowo listy z pogróżkami, a słowo „łotr" w tych listach jest jeszcze najłagodniejsze. Nie wiele też brakowało, by go po prostu oskarżono o zamordowanie żyjącej osoby... Doyle ratuje się tym, że „odkrywa" spuściznę detektywa: „Pies z Baskerville" ma jeszcze raz opowiedzieć przygody ulubionego detektywa. Czytelnikom to jednak nie wystarcza. Doyle nie ma ani chwilki spokoju, aż wreszcie w roku 1902 musiał jeszcze raz ogłosić, że jego bohater zmartwychwstał. Napisał więc, że detektyw bynajmniej nie umarł, lecz ukrywał się przed zemstą prześladujących go zbrodniarzy, a przez ten czas miał nowe przygody w Tybecie.

A gdy Conan Doyle chciał się cofnąć w zacisze domowe, jest na tyle ostrożny, że nie uśmierca swego detektywa, lecz donosi że Sherlok Holmes stał się pszczelarzem. Natychmiast zgłasza się stara jakaś pani, by ofiarować detektywowi swą posiadłość, obiecując również, że będzie mu pomocną w hodowli pszczół.

Sherlok Holmes stał się więc nieśmiertelną figurą powieściową. Nieraz się pytano, czy jego zadziwiające zdolności właściwe były samemu autorowi, czy też miały jakiś prawzór. Pierwszemu pytaniu można zaprzeczyć, bo gdy pewnego razu dokonano włamania do willi Doyle'a, „ojciec" Shreloka Holmesa zadał sobie dużo trudu, by zabawić się w detektywa. Po trzech dniach stwierdził, że włamywacz miał buty podkute gwoździami, po tygodniu wiedział, że był mańkutem, ale miesiąc przeszedł bez żadnego rezultatu. A włamywacz napewno by uszedł cało, gdyby policjant wiejski, który choć nie znał metod Sherloka Holmesa, nie zaaresztował złodzieja nazajutrz po włamaniu...

Właściwym prawzorem tej nieśmiertelnej postaci powieściowej nie był detektyw, lecz kolega zawodowy Doyle'a: lekarz. Profesor Bell z uniwersytetu w Edynburgu był nauczycielem i przyjacielem Doyle'a. Profesor ten miał zwyczaj nietylko badać puls swego pacjenta, lecz lubił doszukiwać się wszelkich możliwych symptomów, które z chorobą nie miały nic wspólnego. Pewnego dnia zjawił się u niego pacjent, którego profesor przyjął następującymi słowy: „Został pan niedawno zwolniony z wojska. Jest pan podoficerem — pułk szkocki. Garnizon Banrande w Indiach." — Pacjent ze zdziwieniem potwierdził. A słuchaczom Bell wytłumaczył: „W jaki sposób na to wpadłem? Rzecz całkiem prosta: człowiek ów był uprzejmy, nie zdjął jednak kapelusza, co wskazuje na to, że niedawno zwolniony został z wojska. Że jest Szkotem, widzi się na pierwszy rzut oka, a skóra wskazuje symptomy gorączki, która jest znana tylko w północnej części Indii." Któżby w tej metodzie nie rozpoznał prawzoru Sherloka Holmesa?

Francja nie może przyjść z pomocą Czechosłowacji

Paryż, 30. 3. PAT. Na łamach poważnego organu sfer finansowych „Le Capital" ukazał się artykuł b. podsekretarza stanu dep. Doussain na temat stosunku Francji do Czechosłowacji. Autor wypowiada poglądy, krążące od dłuższego czasu w kołach prawicy francuskiej, iż w obecnej sytuacji Francja nie będzie mogła czynnie wystąpić w obronie Czechosłowacji w wypadku powikłań międzynarodowych.

Zeznania oskarżonego w procesie o nadużycia

Katowice, 30. 3. (K) Wczoraj w szóstym dniu procesu przeciwko b. kierownikom Centralnej Targowicy zeznawał w dalszym ciągu oskarżony Langier, po czym sąd przystąpił do przesłuchania czwartego oskarżonego. Woskowicza, który do winy się nie przyznał. Dziś przesłuchani zostaną pierwsi świadkowie.

Inspektor Czarnecki zeznaje w procesie dr Drobnera

Na dzisiejszą rozprawę przeciw dr Drobnerowi przybyć miał, jako ostatni świadek, podinsp. Reszczyński, komendant P. P. w Poznaniu. Jak wiadomo, w latach 1935 i 1936 podinsp. Reszczyński był komendantem P. P. w Krakowie. Zeznania tego świadka cytowane są w akcie oskarżenia. Podinsp. Reszczyński miał być przesłuchany w ubiegłym tygodniu, nadesłał jednak wtedy świadectwo lekarskie, usprawiedliwiając niestawiennictwo chorobą.

Już tylko dwunastu

Rozprawa rozpoczyna się o godz. 9.35. Na salę wchodzi córka sędziego przysięgłego Jakuba Szeligi, który zachorował. W ten sposób na ławie przysięgłych zasiada już tylko 12 sędziów przysięgłych. O ileby w ostatnim stadium procesu chociażby jeden z przysięgłych wycofał się, grozi procesowi przerwanie.

Przewodniczący odczytuje świadectwo lekarskie, stwierdzające, że podinsp. Reszczyński cierpi na anginę i do sądu przybyć nie może. Sąd postanawia odczytać zeznania tego świadka.

3 nowych świadków obrony

W tym miejscu zabiera głos obr. dr Aleksandrowicz. Obrona skorzystała z uprawnień ustawowych i sprowadziła do gmachu sądu wego trzech świadków. I tak, znajduje się w sądzie b. okr. inspektor pracy p. Franciszek Czarnecki, który będzie miał za zadanie stwierdzić, jaka była rola oskarżonego w okresie strajków. Jeden ze świadków oskarżenia zeznał, że strajki w Krakowie ustały po aresztowaniu dr Drobnera. Inspektor pracy jest najbardziej powołany do oceny przyczyn ruchu strajkowego.

Wnosi obrona o przesłuchanie specjalnie przybyłego z Warszawy b. posła Stanisława Dubois, b. red. „Dziennika Popularnego". Padło na tej sali twierzenie, że „Dz. Pop." otrzymał od partii komunistycznej 10.000 zł. Świadek będzie mógł tę okoliczność wyjaśnić i przedstawić charakter tego pisma.

Wreszcie wnosi obrona o przesłuchanie obecnego w sądzie red. Maksymiliana Stattera, na okoliczność, jaką rolę odegrał oskarżony w okresie strajku robotników ziemnych.

Polemika

Prokurator dr Ojrzanowski sprzeciwia się przesłuchaniu tych świadków, podkreślając, że przeciw b. posłowi Dubois toczy się w Warszawie śledztwo sądowe o to samo przestępstwo, o które oskarżony jest dr Drobner.

Obr. dr Aleksandrowicz polemizuje ze stanowiskiem oskarżyciela publicznego. Co się tyczy p. Dubois, to fakt, że toczy się przeciw niemu śledztwo, nie przesądza jego winy. Tym bardziej, że ustawa przewiduje nawet możność przesłuchania osób zasądzonych.

Obr. dr Landau stwierdza, że w sprawie „Dz. Pop." wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Śledztwo w tej sprawie nie jest ukończone, nie wiadomo, jaki będzie jego wynik. Tymczasem tutaj zrobiono z tego już sprawę ukończoną, zrobiono z tego pismo komunistyczne, wydawane za pieniądze komunistyczne.

Co się tyczy p. Czarneckiego, to dopuszczając p. Konopczyńskiego stwierdził Sąd, że uważa za celowe przesłuchanie inspektora pracy. P. Konopczyński zeznawał jednak o tym, co było w latach 1934 i 1935. Rok 1936 nie był natomiast oświetlony w zeznaniach tego świadka. Tymczasem rok ten jest dla sprawy może najważniejszy. Wtedy to bowiem ruch strajkowy miał największe nasilenie, wtedy miały miejsce krwawe wypadki. I dlatego spodziewa się, że przesłuchanie insp. Czarneckiego będące logiczną konsekwencją zeznań insp. Konopczyńskiego, będzie przez Sąd dopuszczone.

Uchwała Trybunału

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 10 minut. Po naradzie ogłoszona zostaje decyzja Trybunału, dopuszczająca wniosek obrony w sprawie przesłuchania świadków. Na salę wchodzi insp. Franciszek Stefan Czarnecki.

Świadek był od roku 1931 do lipca 1936 okręgowym inspektorem pracy w Krakowie. W czasie urzędowania świadek stykał się z oskarżonym wielokrotnie. Konferencje we wszystkich ważniejszych sprawach odbywały się u świadka.

Zeznania insp. Czarneckiego

W roku 1935 w jesieni przybył dr Drobner z deklaracją strajkujących, prosząc o przyspieszenie rokowań, gdyż delegacja robotników była u niego w sklepie. Delegacja wysunęła postulaty gospodarcze, obok postulatów nie dających się załatwić przez insp. pracy. Świadek zwrócił wówczas uwagę, robotnikom, że może załatwić tylko część postulatów. Dr Drobner poparł wówczas stanowisko inspektora pracy. Jeśli chodzi o stanowisko dr Drobnera w czasie rokowań strajkowych, to dr Drobner dążył do likwidowania zatargów, unikając robienia jakichś kombinacji.

Dalej mówił świadek o relacjach urzędowych w sprawie roli dr Drobnera w czasie strajków. Był czynikiem wysoce pozytywnym i dążył do likwidowania zatargów, a nie do ich rozszerzania.

Przew.: — To jest coś dziwnego. Bo my słuchaliśmy tutaj przedstawicieli władz, którzy mówili coś innego. Albo więc panu, jako inspektorowi pracy, mówiono coś innego, albo podawano tylko dodatnie strony działalności oskarżonego.

Świadek twierdzi, że sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę. Niemniej stosunek władz był do dr Drobnera pozytywny.

Przew.: Czy z zebrań 21 i 23 marca miał pan informacje od władz bezpieczeństwa o zebraniach? — Owszem, miałem.

— Czy słyszał pan coś o roli oskarżonego?

— Nie.

Przew.: Więc panu zgłaszano tylko dodatnie cechy.

Obr. dr Aleksandrowicz: Czy wie pan coś o tym, jakoby strajk szewców wywołali komuniści i jaka była w nim rola oskarżonego?

— Strajk prowadził Bund i P. P. S. Pod koniec strajku brał udział w rokowaniach dr Drobner.

— Czy przy dojściu do porozumienia osk. współdziałał przy likwidacji zatargu, czy też podburzał robotników?

— Nietylko w tym strajku, ale i w innych strajkach nie podburzał robotników.

W dalszym ciągu świadek mówi o przyczynach strajku w „Sempericie". Właściciele fabryki nie chcieli rokować tak długo, jak robotnicy nie opuszczą murów fabryki. Sprawa jednak w końcu dojrzała do ugody, ale umowa nie została podpisana, gdyż przed fabryką doszło do demonstracji robotniczej.

— Czy podczas konferencji odniósł pan wrażenie, że strajk ten prowadzili komuniści?

— Cała fabryka należała do ZZZ, a po strajku przeszła do PPS.

— Czy wiadomo panu, że dr Drobner miał udział w wywołaniu wypadków krakowskich?

— Zupełnie to wykluczam.

Pod koniec swych zeznań świadek mówi o strajku robotników ziemnych. Pewne elementy dążyły do pochodu strajkujących do śródmieścia, co wywołałoby zajścia. Wówczas to dr Drobner i inni działacze wpłynęli na strajkujących, aby zaniechali pochodu.

— Czy w pańskim urzędzie była opinia, że dr Drobner jest komunistą, czy ukrytym komunistą? — Dr Drobner uważany był za socjalistę, traktującego socjalizm poważnie.

Sędzia dr Wasilewski: Świadek mówi tylko o roli dr Drobnera w czasie pertraktacji i wśród delegatów. Nie może natomiast nic powiedzieć o tym, jakie stanowisko zajmował oskarżony wśród robotników i na zgromadzeniach.

Świadek: Tego powiedzieć nie mogę.

Obr. dr Landau: Czy może pan podać głębszą przyczynę fali strajków na wiosnę roku 1936? Czy była tego przyczyną działalność jednostek?

— Przyczyną był nadzwyczaj niski poziom płac robotniczych w województwie krakowskim. Leżeła ona poza płaszczyzną wpływu jednostek.

Na tym przesłuchanie insp. Czarneckiego ukończono.

Dr Drobner zasłabł na sali sądowej

Trybunał zarządza przerwę

Po zeznaniach następnego świadka posła Dubois trybunał przystąpił do przesłuchania następnego świadka red. M. Stattera. W tej chwili osk. dr Drobner wstaje i oświadcza, że jest mu słabo i prosi o przerwę.

Przewodniczący, przychylając się do prośby oskarżonego, przerywa rozprawę.

Konkurs Radiowy wieczornego Wydania „Nowego Dziennika"

Dziś w numerze 20 Kupon Konkursu Radiowego Wieczornego Wydania „Nowego Dziennika", który należy dokadnie wypełnić w odnośnych rubrykach. Wszystkie kupony należy nadesłać w zamkniętej kopercie na adres: „Nowy Dziennik" (Konkurs Radiowy Wieczornego wydania), Kraków, Orzeszkowej 7, do dnia 2 kwietnia 1938 r.

LOSOWANIE Konkursu Radiowego odbędzie się publicznie dnia 7 kwietnia br. o godz. 12-tej w południe w budynku „Nowego Dziennika".

Teatr im. J. Słowackiego

Dziś przedstawienia nie będzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny" i „Sensacją żyje świat"
ATLANTIC: „Płomienne serca" (Elżbieta Barszczewska, Junosza Stępowski) i „Tęcza Disneya".
APOLLO: „Ostatnia noc skazańca".
BAGATELA: Nicpoń (Danielle Darieux)
LOPP: „Zaczęło się w pociągu" (Eleonor Powell i Robert Taylor)
PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).
STELLA: „Brutal" i „Tajemniczy strzał".
SZTUKA: „Cień Szanghaju" (Peter Lorre)
UCIECHA: „Bohater naszych czasów" (Joan Blondell, Anita Louise i in.).
WANDA: „Kobiety nad przepaścią" (Stępowski, Broddziński i in.).



SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI NA MECZ Z JUGOSŁAWIĄ

Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża ustalił następujący ostateczny skład na mecz rewanżowy o mistrzostwo świata z Jugosławią, który się odbędzie w najbliższą niedzielę w Białogrodzie:

bramkarz — Madejski (rezerwa Pawłowski),

obrońcy — Szczepaniak i Gałecki (rezerwa Michalski),

pomocnicy — Góra, Nytz i Dytko,

napastnicy — Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz, (rezerwa Scherfke)

Kierownikami ekspedycji będą płk. Żołędziowski, inż. Przeworski i kapitan sportowy Kałuża.

Sędzią meczu będzie Włoch Barlasina. Sędzią liniowym ze strony Polski będzie p. Schneider.

Wyjazd nastąpi w piątek dnia 1 kwietnia o godzinie 7,40 rano z Warszawy. Reszta zawodników przyłączy się do ekspedycji w Katowicach.

SPORT WŚRÓD GŁUCHONIEMYCH

W tych dniach odbyło się w Warszawie walne zebranie polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych. Związek, jak się okazało zrzesza obecnie 9 klubów, liczących około 400 członków. Głuchoniemi uprawiają przede wszystkim lekkoatletykę, pływanie, gry sportowe, piłkę nożną, kolarstwo, a nawet strzelanie i narciarstwo. Sposób uprawiania przez nich sportów oczywiście różni się nieco od ogólnych przepisów. Na przykład w piłce nożnej sędzia używa zamiast gwizdka chorągiewki.

Na zebraniu postanowiono zorganizować w dniach 28 i 29 czerwca we Lwowie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski głuchoniemych. W sierpniu ma się odbyć mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy.

Głuchoniemi wezmą również udział w międzynarodowych igrzyskach sportowych głuchoniemych, które się odbędą w Sztokholmie w dniach 17 — 21 sierpnia br.

POGOŃ ZA CZOŁGIEM

Ciekawa impreza motorowa w stolicy

W najbliższą niedzielę dnia 3 kwietnia br., Sekcja Motorowa W. K. S. „Legia" organizuje na otwarcie sezonu zawody o charakterze p. w. motorowego pod nazwą „Pogoń za czołgiem".

Zawody polegać będą na odnalezieniu czołga, posługując się jedynie śladami gąsienic, którymi czołg będzie znaczył i mylił drogę w promieniu 30 klm od Warszawy.

Zawody te są dostępne zarówno dla zrzeszonych jak i niestowarzyszonych motocyklistów i automobilistów.

Przewidywane są nagrody dla zwycięzców w każdej kategorii, a więc samochodów, motocykli z przyczepkami i motocykli (solo) oraz plakiety pamiątkowe dla pozostałych zawodników.

Impreza tego rodzaju, urządzona przez W. K. S. „Legia" w roku ubiegłym cieszyła się wielkim powodzeniem z powodu różnorodności trasy, jaka została wybrana przez ścigany czołg.

Program zawodów przewiduje zbiórkę o g. 9-tej na Stadionie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej, skąd nastąpi przejazd grupowy pod przewodnictwem komandora zawodów na rogatkę wyjściową, gdzie nastąpi start podług numerów startowych uprzednio wylosowanych.

Po odnalezieniu czołga odbędzie się zakończenie zawodów i wspólne śniadanie.

a to pan zna?



Jak się robi zgodę narodową

W kuluarach Pałacu Burbońskiego wre zażarta wymiana zdań pomiędzy kilkunastoma przedstawicielami różnych ugrupowań.

Atmosfera jest naładowana elektrycznością. Padają brutalne słowa, obelżywe wyzwiska, zdaje się, że lada chwila dojdzie do rękoczynów.

— Panowie! — woła przechodzący obok dziennikarz. — W obecnej sytuacji nie pora na gorszące kłótnie!

— Tak, ale musimy przecież ustalić formułę zgody narodowej!

Z godnością

Pewien nasz wybitny dyplomata tyje. Udaje się więc do lekarza, a ten radzi:

— Niech pan co dzień przez godzinę rąbie drzewo

— Co? — oburza się dyplomata. — Ja? Na swoim stanowisku, mam rąbać drzewo?

— No, to niech pan do tego zajęcia ubiera się w pełny galowy uniform dyplomatyczny — dodaje spokojnie lekarz.

Logiczne pytanie

— Cóż to za nowy pacjent, który leży w łóżku obok mnie?

— To bardzo inteligentny człowiek, tłumacz języków.

— A co mu jest?

— Ma sparaliżowany język.

— Jaki?

Na wiejskiej

— Nie mogę cię znieść! — powiedział podobno pewien senator do ustawy o ochronie lokatorów.

Inwentarz

Z powodu śmierci w rodzinie trzeba było sporządzić inwentarz mieszkania. Spadkobierca wezwał fachowca i poleciwszy mu, by się zabrał do roboty, wyszedł.

Po kilku godzinach wrócił. Na dywanie w jadalni spał jak zabity funkcjonariusz, a obok niego leżał otwarty zeszyt.

Na pierwszej stronie wpisano:

1) — 3 butelki kminkówki.

2) — Stolik wirujący...

Mecz pływacki Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki

Mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami Śląska Polskiego i Śląska Niemieckiego, który się odbędzie w najbliższą niedzielę w Siemianowicach będzie najważniejszym wydarzeniem spotowym Śląska. Mecz ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza gdy się uwzględni, że Śląsk Polski jest najsilniejszym okręgiem pływackim w Polsce, a Śląsk Niemiecki jest jednym z najsilniejszych okręgów pływackich Rzeszy.

Reprezentacja polskiego Śląska oparta będzie przede wszystkim na Karliczku 1-szym, Heidrichu i Jędrysiku. Sprawa startu Karliczka 1-go, który studiuje stale w Berlinie, została załatwiona pomyślnie. Karliczek zgodził się przedłużyć swój pobyt w Katowicach o tydzień i wyjechać do Berlina na egzaminy dopiero w dn. 4 kwietnia, a więc w tym samym dniu, w którym Karliczek zdaje końcowe egzaminy na lekarza stomatologii.

Zakaz rozegrania imprez sportowych w dniu 10 kwietnia w Rzeszy

Przewódca sportowy Rzeszy von Tschammer u Osten zarządził, aby w dniu 10 kwietnia, w którym to dniu ma się odbyć „plebiscyt", zakazane zostało rozegranie jakichkolwiek imprez sportowych na całym terenie Rzeszy niemieckiej i Austrii.

Narciarskie mistrzostwa świata odbędą się w 1940 roku w Oslo

Międzynarodowa Federacja Narciarska, po uchwale kongresu i Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Kairze, postanowiła zamiast udziału w Olimpiadzie zorganizować w r. 1940 własne narciarskie mistrzostwa świata. Mistrzostwa te odbędą się w Oslo. Uchwała federacji zapadła na podstawie ankiety rozpisanej w tej sprawie do wszystkich związków państwowych.

Odmłodzony skład angielskiej reprezentacji tenisowej

Po wycofaniu się Austina, Anglia postanowiła odmłodzić zupełnie skład swej reprezentacji davis-cupowej. Pod uwagę brani są Butler, Philby, Jones, Mc Phail, Shayes, Wilde. Z tych zawodników ustalony zostanie skład reprezentacji.

Przewódca sportu łotewskiego

Rząd łotewski postanowił mianować ministra Merzinsa przewódcą sportu łotewskiego. Wszystkie organizacje sportowe na Łotwie zostały podporządkowane ministrowi Benzinsowi.

Porażka Smoleja na mistrzostwach Jugosławii

Najlepszy maratończyk z państw środkowej Europy na mistrzostwach narciarskich świata w Lahti Jugosłowianin Smolej został niespodziewanie pokonany na narciarskich mistrzostwach Jugosławii. W narciarskim biegu maratońskim mistrzostwo Jugosławii zdobył Drago Crnobari w czasie 3:51:47. Smolej zajął drugie miejsce w czasie 3:59:13.

Pierwszy stadion sportowy w Iraku

Rząd iracki wyasygnował 20 tysięcy funtów na budowę w Bagdadzie pierwszego na terenie Iraku stadionu sprtowego. Rząd postanowił również, że Irak weźmie po raz pierwszy udział w Olimpiadzie w Tokio.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.